

Rozmowa z dr hab. Zbigniewem Sawińskim, prof. Instytutu Filozofii i Socjologii PAN
oraz Instytutu Badań Edukacyjnych, współtwórcą Polskiego Badania Panelowego POLPAN.

Rozmawialiśmy wcześniej o wywiadzie i pierwsze pytanie, które postawiłaś, dotyczyło samych początków, kiedy zostałem członkiem zespołu. Szczerze mówiąc, nie byłem w stanie sobie tego przypomnieć. Mogłem jedynie zerknąć do szarej książki, opisującej początki projektu POLPAN¹, gdzie napisane jest, że zespół zawiązał się w 1985 roku, a w 1986 dołączył do niego Maciek Słomczyński. Zacząłem się zastanawiać, co ja robiłem w 1985 i 1986 roku, i wyszło mi, że byłem tak zajęty, że właściwie wykluczało to jakąkolwiek pracę w zespole. W styczniu 1986 roku obroniłem doktorat, więc wiadomo, że wcześniej należało skończyć pracę, dopilnować, żeby dostali ją recenzenci, przygotować się do egzaminu i tak dalej. Poza tym doktorat miał być od razu wydany. Miałem więc sporo pracy z edycją książki, gdyż wtedy było to tak urządzone, że jeśli ktoś chciał coś wydać, to musiał sam zadbać o ostateczną postać, która szła do druku. Jedynym urządzeniem, które w tym pomagało, była maszyna do pisania. Mój doktorat był długi, liczył ponad 400 stron, w związku z tym musiałem wszystko pracowicie przepisywać, i to tak, żeby się przy tym za dużo nie mylić. Tak że rok 1985 zszedł mi na takich sprawach.

A możesz powiedzieć, gdzie wtedy pracowałeś, gdzie się bronileś i o czym pisałeś?

Pracowałem wtedy na Uniwersytecie Warszawskim, prowadziłem zajęcia ze studentami. Głównie ze statystyki, ale nie tylko – wtedy, wiadomo, był okres komuny, w związku z tym każdy dostawał co jakiś czas filozofię marksistowską i tym również musiałem się parzyć. W Instytucie umówiliśmy się, że tę pracę sprawiedliwie rozdzielimy między siebie, obojętnie kto ma jaką specjalność. A doktorat dotyczył badań nad wykształceniem. Nie będę o tym dużo mówił, natomiast może istotne jest to, że rozpoczynając pracę na Uniwersytecie w roku 1980 trafiłem do zakładu profesora Wiesława Wiśniewskiego. Wtedy był to Zakład Socjologii Oświaty i Wychowania, teraz nazwę zmieniono na Zakład Socjologii Edukacji. Profesor Wiśniewski był empirykiem z krwi i kości. Przy nim nauczyłem się robienia badań i szacunku dla tego, co respondenci mają do powiedzenia.

¹ Słomczyński, Kazimierz M., Ireneusz Białecki, Henryk Domański, Krystyna Janicka, Bogdan Mach, Zbigniew Sawiński, Joanna Sikorska, Wojciech Zaborowski. 1989. *Struktura społeczna: schemat teoretyczny i warsztat badawczy*. Warszawa: IFiS PAN.

W roku 1981 przeprowadziłem swoje pierwsze badanie, które dotyczyło dróg edukacyjnych społeczeństwa polskiego. Materiały z niego wykorzystywałem w doktoracie. Miałem więc pewne doświadczenia z badaniami, ale niespecjalnie wielkie, więc myślę, że chyba do zespołu POLPAN zaproszono mnie z innych powodów. Po doktoracie w 1986 roku zacząłem pracować w Centrum Badania Opinii Społecznej, czyli w tak zwanym CBOS-ie. Instytucja ta została powołana cztery lata wcześniej. Wiadomo, że jej rodowód nie jest specjalnie chwalebny. Kierujący nią profesor Stanisław Kwiatkowski – przeuroczy zresztą człowiek – był doradcą generała Jaruzelskiego, a CBOS został utworzony po to, żeby władza mogła się dowiedzieć, co myśli o niej społeczeństwo. Jednak niezależnie od afiliacji tej instytucji, stwarzała ona duże możliwości, zatrudniała dobrych badaczy, a przede wszystkim miała dostęp do komputera, co w owym czasie było rzadkością. Był to komputer wykorzystywany przez Komisję Planowania. Nie wiem, czy ta komisja rzeczywiście cokolwiek planowała w tamtych realiach. Natomiast pamiętam, że CBOS z tego komputera korzystał i to dość intensywnie – mieliśmy SPSS, co było dość nowoczesnym oprogramowaniem. No i przede wszystkim czas realizacji badań był bardzo krótki. W tamtym okresie badania akademickie – od koncepcji do wyników – realizowało się średnio przez dwa lata. W CBOS-ie trwało to dwa tygodnie. Była to więc kompletnie inna rzeczywistość, z którą miałem możliwość nie tylko się zapoznać, ale również ją współtworzyć. Uczyliśmy się zupełnie nowego stylu prowadzenia badań.

Czy przeniósł się do CBOS-u, czy jednocześnie pracował na Uniwersytecie?

CBOS to była praca dodatkowa. Wtedy każdy gdzieś pracował dodatkowo, ponieważ płace na Uniwersytecie były niskie. No, może jeszcze nie były tak dramatycznie niskie jak później, ale do tego wróć.

W CBOS-ie powstał w tym czasie pomysł, żeby zacząć realizować badania na próbach losowych. Badania w owych czasach prowadzono głównie na próbach udziałowych, szczególnie że nie był dostępny operat losowania. Na swoje potrzeby CBOS postanowił stworzyć taki operat. Przeprowadzono więc badanie o charakterze mikrospisu, które objęło 130 tysięcy osób. Pytano je o imię, nazwisko, adres, podstawowe charakterystyki – czy pracują, czy nie pracują – tak, żeby potem móc realizować badania na próbach losowych, dobierając je właśnie z tego operatu². Zrobiono potem kilka takich badań, ale, o dziwo, ich rezultaty nie odbiegały w zauważalnym stopniu od badań na próbach udziałowych. W związku z tym, praktycznie rzecz biorąc, operat leżał

² Była to tak zwana baza ANLUD, zob. rozdział 5 w książce: Słomczyński, Kazimierz M., Ireneusz Bialecki, Henryk Domanski, Krystyna Janicka, Bogdan Mach, Zbigniew Sawinski, Joanna Sikorska, Wojciech Zaborowski. 1989. *Struktura społeczna: schemat teoretyczny i warsztat badawczy*. Warszawa: IFiS PAN.

niewykorzystany. A tu raptem dowiedziałem się, że zaproszono mnie do zespołu POLPAN. Mówiąc ściślej, nie istniała wtedy jeszcze ani nazwa POLPAN, ani pomysł na badanie panelowe, tylko grupa osób, która chciała zrealizować duże badanie struktury społecznej w Polsce.

Jak to zaproszenie pamiętasz? Jak to się odbyło, przez kogo?

Tego właśnie zupełnie nie pamiętam. I, szczerze mówiąc, zupełnie sobie nie wyobrażam, jak ja byłem w stanie włączyć się gdziekolwiek do współpracy. Miałem mnóstwo zajęć: praca na Uniwersytecie, praca w CBOS-ie. Do CBOS-u chodziłem codziennie, byłem tam kierownikiem pracowni metodologicznej. Współpracowałem też z Henrykiem Domańskim, który był moim sąsiadem z Żoliborza, więc mieliśmy okazję często się spotykać. Napisałyśmy razem dwie książki i kilkanaście artykułów, z których niektóre ukazały się w naprawdę dobrych czasopismach. W 1986 roku wydawnictwo Ossolineum wydawało naszą książkę *Wymiary struktury społecznej*³, musieliśmy więc wtedy przygotowywać do niej materiały, korygować tekst i tak dalej. To wszystko wymagało czasu. Do tego dołożyły obowiązki rodzinne i można sobie wyobrazić, jak zakręcona była rzeczywistość, w której funkcjonowałem. Tak więc nie bardzo przypominam sobie ani kiedy pierwszy raz poszedłem na spotkanie zespołu, ani kto mnie tam zaprosił. Pamiętam w zasadzie tylko jedno – że moim zadaniem był dobór próby. Sam zresztą zaproponowałem, że najlepiej będzie to zrobić korzystając z operatu CBOS. Już wcześniej rozmawiałem o tym w CBOS-ie i oni się zgodzili. Współpraca z Polską Akademią Nauk była wtedy zaszczytem. Dobraliśmy więc próbę z operatu CBOS i to był chyba mój główny udział w pierwszym badaniu.

Pewne rzeczy z naszego wspólnego obradowania pamiętam jak przez mgłę. Na przykład to, że o większości rzeczy decydował Maciek Słomczyński. A dlaczego? Bo tylko on miał komputer, Macintosha. Ten, kto miał komputer, miał wtedy absolutną władzę. Jeżeli coś uzgodniliśmy podczas dyskusji, on to w domu wprowadzał do komputera, drukował i przynosił na następne spotkanie. Wtedy nanosiliśmy poprawki, on znowu brał dokument do domu, znowu coś tam stukał w komputerze i przynosił poprawiony wydruk. Wszyscy potulnie pracowaliśmy w sposób, jaki Maciek nam wyznaczył. Tak to się wszystko toczyło, łącznie z napisaniem książki. Jeśli weźmie się do ręki tę szarą książkę – podobnie zresztą jak pierwsze kwestionariusze – to widać, że liternictwo jest dosyć oryginalne. Później już nie spotkałem się z tym, aby ktoś stosował taką czcionkę.

³ Sawiński, Zbigniew i Henryk Domański. 1986. *Wymiary struktury społecznej: analiza porównawcza*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Jest jeszcze druga rzecz, o której warto powiedzieć. W efekcie prac, które wtedy podjęliśmy, przeprowadzono dwa badania: najpierw od maja do sierpnia 1987 roku na próbie 2 tysięcy osób badanie *Struktura Społeczna I*, a potem, na przełomie 1987 i 1988 roku, badanie *Struktura Społeczna II*, które objęło prawie 6 tysięcy osób. Dwa tak duże badania spowodowały spiętrzenie prac w dziale kodowania, jaki wtedy istniał w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Jak na owe czasy, IFiS dysponował jednym z lepszych ośrodków w Polsce, zarówno pod względem sieci ankietarskiej, jak i zespołu kodowania.

Wtedy jeszcze nie było Ośrodka w takim kształcie, jak dzisiaj⁴, prawda?

Nie, nie było. Nazwa była inna, pracowało tam kilkanaście osób i wszystko prężnie się toczyło. No, „prężnie” oznaczało wtedy dwa lata.

W ówczesnym Ośrodku pewnie nie było komputerów?

Wtedy przetwarzanie danych i dokonywanie obliczeń odbywało się w nieco inny sposób niż dziś. Mianowicie informacje z kwestionariuszy wpisywało się do formularzy kodowych, czyli „szytów”, jak je z angielska nazywaliśmy, a następnie wiersze formularza przenosiło się na 80-kolumnową kartę. Gdy się te karty już „wypanczowało” – jak wtajemniczeni nazywali dziurkowanie kart – to były one poddawane dalszej obróbce na sorterach. Chociaż głowy nie dam, czy wtedy jeszcze było to robione na sorterach, chyba już raczej przegrywało się karty na taśmę magnetyczną. IFiS swojego komputera nie miał, toteż korzystał z ośrodka obliczeniowego Uniwersytetu Warszawskiego. Tam wszystko się liczyło. Trzeba było poprosić, żeby założyli taśmę, napisać, co ma być policzone i tak dalej. Wszystkie polecenia dziurkowało się samemu na kartach, które w postaci *job-u* były wczytywane do komputera.

W postaci czego?

W postaci *job-u*. *Job* to był plik kart, który zawierał kartę początku, kartę końca, a między nimi znajdowały się karty z poleceniami dla komputera. Przygotowywaliśmy te pliki i spięte gumką oddawaliśmy operatorowi w okienku. Gdy nadszedł odpowiedni czas, operator brał *job* i wkładał do czytnika. Powiedzmy, że na początku *job-u* jest polecenie, z jakich danych komputer ma skorzystać. Na bursztynowym monitorze wyświetlało się, że potrzebna będzie taśma o odpowiednim symbolu. Operator szedł do szafy, znajdował taśmę, zakładał na przewijak, po czym taśma kręciła się dotąd, aż głowica znalazła początek naszych danych. Następnie z kart wczytywane były kolejne polecenia. Pamięć ówczesnych mainframowych komputerów na ogół nie wystarczała, aby wczytać cały zbiór

⁴ W 1992 roku w ramach Instytutu Filozofii i Socjologii powołano Ośrodek Realizacji Badań Socjologicznych: <http://www.ifispan.pl/socjologia/osrodek-realizacji-badan-socjologicznych/>

danych – szczególnie tak duży, jak POLPAN. Dane musiały być czytane rekord po rekordzie, od nowa w każdej analizie. Robisz regresję – szast, prast i przewijak cofa taśmę na początek. Robisz drugą regresję i sytuacja powtarza się. Robisz tabelkę – to samo. Zawsze współczułem operatorom, że muszą cały dzień wsłuchiwać się w odgłos przewijaka. Badacze mieli lepiej, bo przez pół dnia mogli oddawać się innym zajęciom, i dopiero pod wieczór szli do ośrodka, gdzie wśród sterty wydruków trzeba było odnaleźć swoją pracę. Towarzyszył temu dreszczyk emocji, bo już w momencie zauważenia wydruku można było wywnioskować, czy analizy się powiodły, czy nie. Jeśli wydruk wyglądał na podejrzenie cienki, to wewnątrz należało się spodziewać: „FATAL ERROR”, „EXEC FAILED” lub innych równie złośliwych napisów, świadczących albo o błędach w *job*-ie kart, albo o awarii jednego z urządzeń, chociażby nieszczęsnego przewijaka. Wtedy błędy trzeba było poprawić, *job* oddać nocnej zmianie i rano przyjść ponownie, licząc na więcej szczęścia.

Taki tryb pracy nikomu specjalnie nie przeszkadzał, zwłaszcza że i tak było lepiej niż w stanie wojennym, gdy trzeba było na mrozie wystawać pod bramą fabryki im. Ludwika Waryńskiego, aż łaskawy strażnik przeprowadzi cię przez hale fabryczne do budynku dyrekcji, gdzie znajdował się jedyny w Warszawie komputer dostępny dla pracowników Uniwersytetu Warszawskiego. Tym co rzeczywiście nam wtedy doskwierało, był kryzys, a zwłaszcza hiperinflacja. W samym 1990 roku wartość pieniądza spadła siedem razy. Nasze pensje zupełnie nie nadążały za rosnącymi cenami. Były takie miesiące, że wielu pracowników Uniwersytetu – czy, mówiąc ogólnie, nauki – nie miało za co kupić biletu na tramwaj. Dlatego w tym czasie człowiek nie pasjonował się analizą wyników badań, lecz starał się związać koniec z końcem. Mnie kryzys także dopadł, jako że miałem w tym czasie już trójkę dzieci, przez co musiałem się skoncentrować na innych sprawach. Rozpocząłem swój wieloletni romans z badaniami rynku, kontynuując jeszcze przez jakiś czas pracę na Uniwersytecie. Przy czym w 1991 roku przenieśliśmy się z Instytutu Socjologii do Instytutu Studiów Społecznych. Tam było trochę lepiej – przede wszystkim nie obciążano nas dydaktyką. Więcej czasu pozostawało na badania, na których wtedy rzeczywiście zacząłem się znać, tak że w Instytucie Studiów Społecznych uczynili mnie kierownikiem Zespołu Badań Socjologicznych. No, ale sama praca na Uniwersytecie nie wystarczała, kryzys był wszechobecny. Bez dodatkowej pracy przeżyć się nie dawało. Ja pracowałem w firmach prywatnych, które zajmowały się badaniami. Firma, w której wtedy pracowałem najwięcej – Lutay H.C. – wykonywała sporo prac dla Uniwersytetu i dla Akademii, w tym również badania ogólnopolskie. Głównie jednak zajmowała się przetwarzaniem danych, a już specjalnością, w której nie miała sobie równych, był dobór prób. Moja współpraca z IFiS-em rozluźniła się w tym czasie, zwłaszcza że Instytut Studiów

Społecznych skoliigacony był z Institute for Social Research przy Uniwersytecie Michigan, co stwarzało duże możliwości. W ISS realizowaliśmy wiele przedsięwzięć, które mnie całkowicie pochłaniały.

Na przykład?

Po zmianie ustrojowej otworzyły się możliwości uczestnictwa w projektach międzynarodowych. Projekty te – poza *World Value Survey*, który powstał wcześniej – praktycznie dopiero się zaczynały. Osoby z ośrodków naukowych w różnych krajach umawiały się, że chcą przeprowadzić wspólne badanie. Robiło się to praktycznie przy minimalnych kosztach, bardziej na zasadzie entuzjazmu. Tego rodzaju projektem był *International Social Survey Program*, czyli ISSP. I właśnie do ISSP staraliśmy się wtedy dołączyć. Jeździliśmy po różnych krajach, rozmawialiśmy z ludźmi – głównie robił to Bogdan Cichomski i ja. Oprócz tego, mieliśmy ambicje, żeby zrobić podobne, wielotematyczne badanie, które byłoby realizowane w Polsce. W ten sposób powstał *Polski Generalny Sondaż Społeczny*, pierwsze polskie badanie tego typu, wzorowane – jak sama nazwa wskazuje – na amerykańskim *General Social Survey*. Współpracowaliśmy zresztą dosyć blisko z Tomem Smithem, który był dyrektorem tamtego badania. Wymienialiśmy się pytaniami kwestionariuszowymi – niektóre pytania z *General Social Survey* chcieliśmy zastosować w Polsce, a on z kolei niektóre nasze pytania chciał zastosować w swoim badaniu. To były rzeczy ciekawe i nowe, więc gdzie tam POLPAN, który leżał zapisany na kartach czy taśmie magnetycznej. To nie był projekt, który przy powstających nowych możliwościach byłby na tyle atrakcyjny, żeby się wtedy nim zajmować.

Aż nadszedł rok 1992. Przyszedł do mnie Maciek Słomczyński i powiedział, że chce wrócić do respondentów badania *Struktura Społeczna II*. To bardzo chwalebna idea, odpowiedziałem uprzejmie, ale wcześniej nikt nie planował, że projekt będzie kontynuowany. Dokumentacja badania poszła na śmietnik, więc jak teraz trafić do tych samych respondentów? Zastanowiliśmy się i jednak doszliśmy do wniosku, że może uda się coś z tym zrobić. Przekonałem Słomczyńskiego, aby powierzył to zadanie prywatnej firmie, z którą wtedy współpracowałem. Firmie udało się dotrzeć do oryginalnej próby – do wersji komputerowej, którą jeszcze posiadał CBOS. CBOS przechowywał wszystko, co wydawał na zewnątrz, a to dzięki pani, która nazywa się Wiesława Dąbała – to ona dopilnowała, żeby nasz próba została zarchiwizowana. Bez jej przezorności nie byłoby POLPAN-u.

Próbie zatem mieliśmy, lecz żeby kontynuować badanie, trzeba było jeszcze ustalić, którym osobom z próby odpowiadają które rekordy w zbiorze danych. W próbie mieliśmy na przykład informację, że z pewnej wsi wylosowano kilka osób, mieliśmy ich płeć, wiek i dane adresowe. W pliku

z danymi były informacje dotyczące województwa, wielkości miejscowości, płci i wieku badanych osób, ale to wszystko za mało, aby przypisać te informacje do adresów w próbie. W zasadzie jedyna szansa wiązała się z tym, że część kwestionariuszy z badania z 1988 roku nie została zniszczona. Mieliśmy nadzieję, że ankieterzy – choć tego nie powinni robić – pozostawili na kwestionariuszach zapiski, które ułatwią zidentyfikowanie badanego. Zeszliśmy więc do piwnicy w IFiS-ie i próbowaliśmy coś tam znaleźć. Materiały były w różnym stanie – część w paczkach, część rozsypana po podłodze. Przenieśliśmy to wszystko do osobnego pomieszczenia i zaczęliśmy nad tym pracować. Okazało się, że niektórzy ankieterzy przepisywali adres respondenta na kwestionariusz. Dla nas była to idealna sytuacja, bo wtedy wiedzieliśmy wszystko. Z kolei niektórzy ankieterzy wpisywali na kwestionariuszach swoje imię i nazwisko. W zbiorze danych był symbol ankietera, toteż jeśli ankieter zrobił niewiele wywiadów, to przyglądaliśmy się rekordom danych i porównywaliśmy je z próbą, starając się ustalić, który z rekordów odpowiada której osobie.

Detektywistyczna robota.

Trochę to wszystko trwało. Większość danych udało nam się połączyć z próbą, choć nigdy do końca pewności nie było, zaś w przypadku ponad tysiąca rekordów nic się nie dało zrobić, gdyż brakowało kwestionariuszy. W sumie na 5817 wywiadów, które przeprowadzono w 1988 roku, udało nam się dopasować dane ponad 4700 osób.

Bardzo dużo.

Rzeczywiście dużo. Wykonaliśmy tę pracę, poszliśmy z tym do Maćka Słomczyńskiego, a on powiedział: *Nie mam pieniędzy, żeby zrobić aż tyle wywiadów.* Uzgodniliśmy więc, że z odtworzonych adresów wylosujemy podpróbę. I tak się stało – w 1993 roku zrobiono 2259 wywiadów – to było wszystko, na co starczyło kasy. Oto kwestionariusz tego badania, ma on dziś wartość historyczną. W sumie były to początki badań panelowych w Polsce. Jak pokazuje okładka kwestionariusza – zespół uległ wtedy znacznemu zmniejszeniu. Został Maciek Słomczyński, Henryk Domański, Krystyna Janicka, Bogdan Mach i Wojtek Zaborowski. W *codebook-u* zbioru danych lista tych osób redukuje się do dwóch pierwszych nazwisk. Z pierwotnego zespołu zostali tylko najtwardsi zawodnicy. Mnie wtedy konieczności życiowe odsunęły od projektu, myślę, że mogło tak być również w przypadku innych osób.

Chciałabym jeszcze o coś spytać. Mówisz, że zarówno w pierwszej, jak i w drugiej edycji badania zajmowałeś się przede wszystkim próbą. Słyszałam tymczasem, że pracowałeś też nad częścią kwestionariusza dotyczącą edukacji.

Tak, dotyczy to badania *Struktura Społeczna II*, a wzięło się stąd, że w doktoracie przedstawiłem pewne propozycje badania wykształcenia, opracowane na podstawie wyników mojego pierwszego badania *Drogi edukacyjne społeczeństwa polskiego z 1981 roku*. Zaproponowałem, żeby pytać o wszystkie szkoły, do których uczęszczał badany, zamiast pytać tylko o wykształcenie. Byłem, szczerze mówiąc, zaskoczony wynikami mojego badania – respondenci wymieniali tych szkół całkiem sporo. Na przykład okazało się, że wiele osób zaczynało jedną szkołę zasadniczą zawodową, a potem zmieniało ją na inną. To samo dotyczyło szkół średnich, gdzie było sporo zmian z technikum na liceum i odwrotnie. Wydało się to interesujące, szczególnie że nikt wcześniej tego nie badał.

Z punktu widzenia standardów naukowych moje badanie miało jednak feler: było przeprowadzone na próbie udziałowej, co ograniczało możliwości publikowania wyników w dobrych czasopismach. A gdy człowiek był młody, to na tym mu zależało. Zaproponowałem więc Maćkowi Słomczyńskiemu, aby włączyć moje pytania do *Struktury Społecznej II*. Maciek się na to zgodził, lecz nie na wiele się to zdało. Trochę wstyd o tym mówić, lecz nigdy nie byłem w stanie zmobilizować się na tyle, aby materiał ten opracować. Jedno, co w tym dobre, to fakt, że materiał ten cały czas czeka i jest do wykorzystania. Może przez doktoranta? Są to unikalne dane, które pokazują, jak zawile były losy edukacyjne ludzi z tamtej epoki.

Mnie w pierwszej chwili zawile losy edukacyjne kojarzą się ze współczesną epoką, w której występuje mnogość ofert edukacyjnych – szkoły publiczne, prywatne i tak dalej. Tymczasem Ty mówisz o okresie wcześniejszym o kilkadziesiąt lat.

Najstarsi respondenci POLPAN-u urodzili się w latach 20. Uczęszczałi do szkoły w latach 30., podczas wojny, czy w latach 40., kiedy system edukacyjny był mieszaniną porządku przedwojennego i tego, co nowa władza starała się ulepszyć na wzór radziecki. Istniało wtedy wiele szkół, nawet na tym samym szczeblu kształcenia. Na przykład, na szczeblu szkoły podstawowej istniały szkoły 4-klasowe, głównie na wsi, gdzie jeden nauczyciel nauczał wszystkie klasy jednocześnie. W izbie lekcyjnej stały rzędy ławek, które odpowiadały klasom. Naukę w takich szkołach trzeba było potem uzupełniać, jeśli się chciało pójść do szkoły średniej. Były też przedwojenne szkoły podstawowe, siedmio- i ośmioletnie. A jednocześnie istniały szkoły 11-letnie, łączące podstawówkę z liceum. Jeszcze dziś niektórzy respondenci mówią, że ukończyli jedenastą klasę. Z czasem owa różnorodność szkół zanikła.

System edukacji w latach 40. i 50. bardzo się zmieniał. Warto byłoby poznać, w jaki sposób te zróżnicowane kariery szkolne przełożyły się na późniejsze osiągnięcia życiowe. Dzięki zebranych wtedy danym wciąż można to zrobić.

To wszystko ciekawe, lecz wróćmy do lat dziewięćdziesiątych. Jak wyglądała wtedy Twoja rola w POLPAN-ie?

W projekt nie byłem zbyt zaangażowany, gdyż wciąż pojawiały się nowe wyzwania, które wydawały się ważniejsze. Na przykład w 1994 roku profesor Donald Treiman realizował w Polsce badanie *Przemiany społeczne w Europie Środkowej i Wschodniej*, będące częścią dużego międzynarodowego projektu. Pamiętam, jak mnie to wtedy fascynowało. W tym czasie Polska podpisała porozumienia z *Inter-university Consortium for Political and Social Research (ICPSR)*, wiodącym archiwum danych na świecie. Przez rok pełniłem funkcję krajowego przedstawiciela ICPSR w Polsce. Przez cały czas, wspólnie z Bogdanem Cichomskim, realizowaliśmy kolejne edycje *Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego* oraz kolejne moduły programu ISSP. Ponadto musiałem coś jeszcze zarobić, toteż włączałem się w rozmaite badania, zarówno akademickie, jak i komercyjne. Na POLPAN, który wtedy właśnie przeobrażał się w badanie podłużne, po prostu nie starczało czasu. Przed naszym spotkaniem zajrzałem do swoich zasobów, gdyż chciałem ustalić, co ja właściwie robiłem w przypadku trzeciej jego edycji, zrealizowanej w 1998 roku. Znalazłem jedynie, że konsultowałem dobór próby nowych respondentów w wieku 21-30 lat. Wtedy po raz pierwszy uzupełniono próbę o młodsze roczniki, później robiono to regularnie.

To chyba w 1998 roku wypadł jeden rocznik, prawda?

Tak, i do dziś w POLPAN-ie nie ma osób urodzonych w 1936 roku. Właściwie nie wiadomo, dlaczego tak się stało. Prawdopodobnie ktoś złożył zamówienie na próbę osób w takim i takim wieku, co zostało przełożone na roczniki i przy tej operacji zagubił się jeden rocznik. Wtedy jeszcze respondentów opisywało się poprzez wiek, a nie przez rok urodzenia; to zostało wystandaryzowane dopiero później, po roku 2000.

Z 1998 roku pamiętam tylko dobór próby. Nie widziałem kwestionariusza, nie spojrzałem nawet na dane. Rozpocząłem wtedy pracę w SMG/KRC, gdzie do 2002 roku byłem dyrektorem badań. Potem założyłem własną działalność i stałem się konsultantem do spraw marketingu i reklamy. Osiągnąłem nawet pewne sukcesy – stając się członkiem dość elitarnej organizacji, bo za taką należy uznać Stowarzyszenie Agencji Reklamowych. Udało mi się sprawdzić w tej branży i uważam to za jeden ze swoich sukcesów zawodowych. Natomiast dla POLPAN-u niewiele z tego wynikało, bo marketing i nauka to dwa różne światy. O współpracy raczej mówić nie można.

Czy wtedy pracowałeś jeszcze w Instytucie Studiów Społecznych?

Nie, odszedłem stamtąd bodajże w roku 1996. Uniwersytet wciąż nie płacił dobrze, tymczasem dzieci rosły, musiałem więcej zarabiać i w związku z tym poświęciłem się pracy w badaniach

rynku. Moje kontakty z nauką osłabły, choć coś jednak udało się zrobić. W 1995 roku założyliśmy z Henrykiem Domańskim, Pawłem Sztabińskim i Frankiem Sztabińskim czasopismo metodologiczne *ASK*, które funkcjonuje po dzień dzisiejszy. Kolejną inicjatywą, którą podjąłem wspólnie z Pawłem i Frankiem Sztabińskim, był *Podręcznik ankietera*⁵, kolejne jego wersje ukazywały się stopniowo. Przez kilka lat pracowaliśmy też nad książką, której ostatecznie nadaliśmy tytuł: *Fieldwork jest sztuką*⁶. Do współpracy z IFiS-em na bardziej trwałych zasadach wróciłem po 2002 roku, choć nadal podstawowy rodzaj mojej działalności wiązał się z reklamą i marketingiem. Włączyłem się jednak w dwa duże międzynarodowe projekty: *Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów PISA* oraz *Europejski Sondaż Społeczny*. Zespoły w obu projektach są świetne, miałem okazję sporo się nauczyć. Współpraca trwa zresztą do dzisiejszego dnia. W międzyczasie, w roku 2003, miała miejsce czwarta edycja projektu POLPAN. Napisałem wtedy program o nazwie CONVERTER, będący nakładką na dane POLPAN-u, pozwalającą przekształcić je do postaci karier zawodowych.

Czy nie można tego zrobić w SPSS-ie, lub za pomocą innego pakietu, jak Stata czy R?

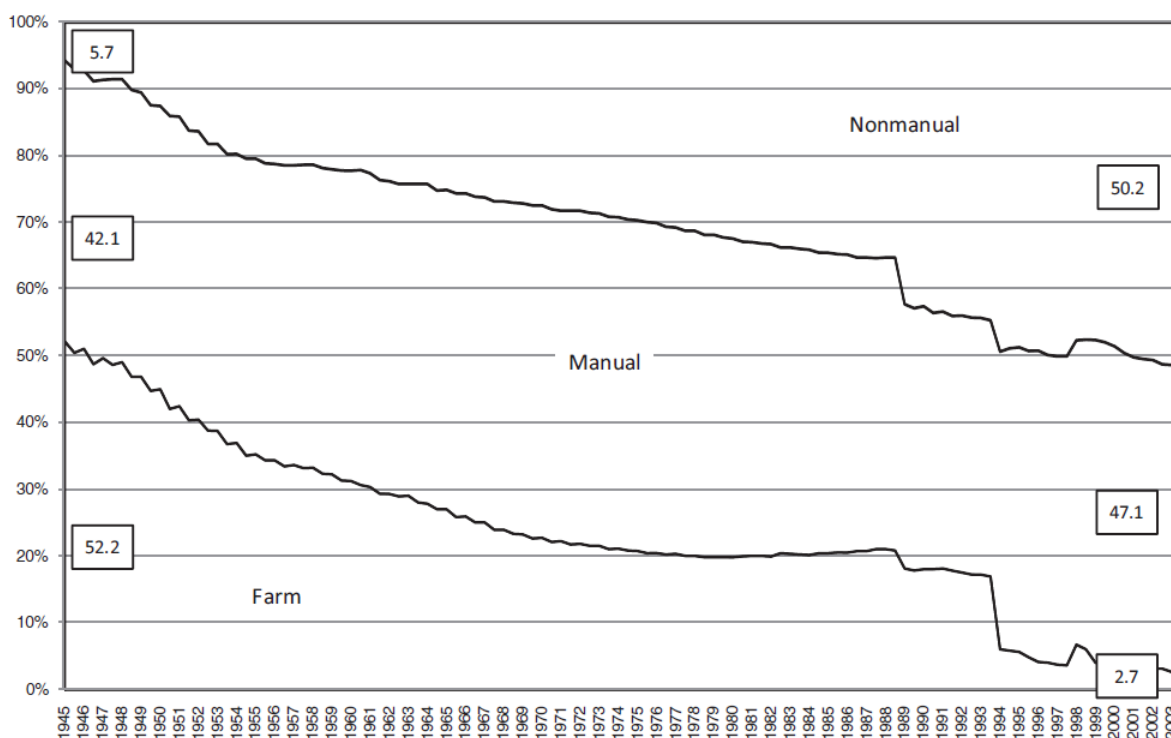
Pewnie można, lecz nie w tym rzecz. Odpowiedzi respondentów zawierają luki, gdyż nie zawsze respondent odpowie na wszystkie pytania. Ponadto, niekiedy odpowiedzi są sprzeczne. W POLPAN-ie przyjęliśmy zasadę, że w pierwszym badaniu, w którym respondent uczestniczy, pytamy o wszystkie dotychczasowe prace, począwszy od pierwszej pracy w życiu. Natomiast w kolejnych badaniach pytamy jedynie o prace, które respondent wykonywał w międzyczasie, to jest w okresie pięciu lat, jakie upłynęły między poprzednim a obecnym badaniem. Przypuśćmy, że respondent rozpoczął swój udział w POLPAN-ie od badania *Struktura Społeczna II*. W badaniu tym powiedział, że jest górnikiem, oraz że pracę tę rozpoczął w 1976 roku. Gdy ankieter przyszedł do niego po pięciu latach, to okazało się, że respondent ten nadal jest górnikiem, lecz tym razem na pytanie „od kiedy?” odpowiedział, że od 1966 roku. Którą z tych dat przyjąć jako prawdziwą? Jeśli użytkownicy POLPAN-u odtwarzaliby kariery zawodowe samodzielnie, to zapewne podejmowałiby różne decyzje. Jeden za bardziej wiarygodną potraktowałby ostatnią odpowiedź, wychodząc z założenia, że starsze badania, przetwarzane mniej zaawansowaną technologią, są bardziej narażone na błędy. Ktoś inny uznałby z kolei, że im później pytamy o pewne fakty, tym pamięć respondenta jest bardziej zawodna, toteż za bardziej wiarygodną należy uznać odpowiedź z pierwszego badania. Jeszcze ktoś inny stwierdziłby, że jeśli dwie daty są niezgodne, to najlepiej

⁵ Sawiński Zbigniew, Paweł B. Sztabiński, Franciszek Sztabiński. 2000. *Podręcznik ankietera*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

⁶ Sztabiński Paweł B., Zbigniew Sawiński, Franciszek Sztabiński. 2005. *Fieldwork jest sztuką*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

przyjąć coś pośrodku. A ponieważ w danych POLPAN, jak w każdym badaniu sondażowym, liczba niezgodności, czy brakujących informacji, idzie w tysiące, to zapewne każdy badacz karier zawodowych podejmując własne decyzje otrzymałby inne wyniki. CONVERTER jest właśnie po to, aby uniknąć takiej sytuacji. Jest propozycją opierającą się na założeniu, że zespół POLPAN najlepiej zna i rozumie wszelkie kruczki i nieścisłości w zbiorze danych. Proponuje w związku z tym rzecz następującą: my danym nadamy spójność, według takich a takich zasad. Jeśli użytkownik uznasz, że nasze propozycje są niewłaściwe, to w zbiorze danych masz wszystkie oryginalne zmienne. Możesz na ich podstawie odtwarzać kariery zawodowe tak, jak uważasz. Jeśli natomiast okażesz nam zaufanie, to w zamian otrzymasz coś, co w nauce uważa się za rzecz konieczną: twoje analizy zyskają walor intersubiektywnej kontrolowalności. Gdy ktoś na drugim końcu świata je powtórzy, to uzyska ten sam wynik.

CONVERTER pozwala wydobyć potencjał, który tkwi w POLPAN-ie. Pokazuje, że można łączyć ze sobą odpowiedzi na pytania o prace i układać je w kariery zawodowe. Ilustruje to jeden z wykresów, który się ukazał w artykule, dotyczącym przebiegu karier zawodowych w powojennej Polsce. Jeżeli to ci się uda zamieścić, to bardzo bym prosił. Chodzi o ten rysunek⁷:



⁷ Źródło: Słomczyński, Kazimierz M., Irina Tomescu-Dubrow, Zbigniew Sawiński. 2013. „Modeling Occupational Careers for a Turbulent Economy: From Simple to Complex Approaches.” *International Journal of Sociology* 42(4):56-70.

On pozwala zobaczyć coś, co trudno odtworzyć na podstawie innych danych. Mianowicie, możemy dowiedzieć się, jaka była kompozycja rynku pracy w Polsce, w podziale na trzy dość istotne kategorie: rolników, robotników i pracowników umysłowych. Dane POLPAN dają wiarygodny obraz już od 1945 roku, bo dostatecznie wielu respondentów powiedziało nam, czym się wtedy zajmowali. Pracownicy umysłowi stanowili wtedy zaledwie 6% ogółu pracujących, zaś ponad połowę stanowili rolnicy. Badanie POLPAN pokazuje, jak ta struktura się zmienia z roku na rok – w kierunku zmniejszania się odsetka rolników oraz wzrostu odsetka pracowników umysłowych. Dane dla roku 2000 mówią, że w Polsce w tym czasie połowę stanowili pracownicy umysłowi, a rolnicy tylko 3%. Na rysunku widać zresztą wahania, jakie miały miejsce po wejściu gospodarki rynkowej. Część rolników, głównie z małych i nieefektywnych gospodarstw, musiała szukać innej pracy. Wykres odzwierciedla to, co działo się wtedy w Polsce.

Niezwykłe, że do 1989 roku widać stały, spokojny trend, a potem pojawiają się te gwałtowne zawirowania.

Tak, tak. Widać, że dane POLPAN mają sens, reagują na zmiany, które miały miejsce w naszej najnowszej historii. Z tego rysunku widać też, że odsetek osób, które pracują w zawodach fizycznych, przez ponad pół wieku jest praktycznie stały. Zastanawiam się, z ilu badań oprócz POLPAN-u można by wyciągnąć podobne wnioski? W sumie prosta analiza, a sporo dowiadujemy się o historii rynku pracy. Te wyniki wskazują na siłę badania podłużnego, które jest wykonywane przez wiele lat według jednolitej metodologii i pozwala mierzyć zmiany w wypadku wielu zjawisk.

Czy możesz powiedzieć, dlaczego z innych źródeł nie można tych informacji wydobyć? Czy nie ma takich danych, czy to jest niemożliwe z innych powodów?

Myślę, że konkurencję stanowią jedynie dwa typy badań: przekrojowe i retrospektywne. Dane przekrojowe gromadzi chociażby GUS w spisach powszechnych. Ale musimy pamiętać, że pierwszy powojenny spis powszechny miał miejsce dopiero w 1960 roku. Badania przekrojowe nie pozwalają więc sięgnąć daleko wstecz. Natomiast badania retrospektywne mają tę niedogodność, że im dalej sięgamy, tym trudniej jest badanym przypomnieć sobie, jak to było. Jeżeli teraz chcielibyśmy się dowiedzieć, gdzie kto pracował w drugiej połowie lat 40., to musielibyśmy o to pytać ludzi 90-letnich. Ich pamięć często bywa zawodna w stosunku do faktów, które miały miejsce tak dawno temu. W 1988 roku, kiedy w POLPAN-ie zaczęliśmy zadawać pytania retrospektywne, ci ludzie byli młodszy i łatwiej było im przypomnieć sobie przeszłość. Mamy dzięki temu zestaw unikalnych informacji, których po prostu nie ma w innych badaniach.

W powojennej Polsce zaczęto robić badania socjologiczne dopiero u schyłku lat 50. Jednym z pierwszych było badanie Włodzimierza Wesołowskiego i Adama Sarapaty na temat prestiżu zawodów, przeprowadzone w 1958 roku. Później było tych badań więcej, a jednymi z ważniejszych z naszego punktu widzenia były tzw. badania łódzko-koszalińsko-szczecińskie, kierowane przez profesora Włodzimierza Wesołowskiego. W pierwszej fali POLPAN-u – który, jak mówiłem, jeszcze nie był wtedy POLPAN-em – kontynuowaliśmy łódzką część tych badań. Była to odrębna próba, dobrana w Łodzi, z tym że to nie było badanie panelowe, tylko powtórzone. Dobraliśmy podobną próbę, jak kilka lat wcześniej i przyglądaliśmy się, jak zmieniły się w międzyczasie poglądy i opinie mieszkańców Łodzi.

Ale badanie to nie było związane bezpośrednio z POLPAN-em?

Nie było w tym sensie, że zbiorów danych nie da się połączyć, gdyż badano inne osoby i zadawano im częściowo inne pytania. Były to jednak ważne doświadczenia, które miały znaczący wpływ na samą ideę badania POLPAN.

Badań powtarzanych nie robiono dużo, ale trochę ich było: jednym z ważniejszych jest projekt *Polacy*, kierowany przez wiele lat przez profesora Władysława Adamskiego. Badanie było realizowane w bardzo gorącym okresie, przed zmianą systemową i w pierwszych latach transformacji. Dostarczało istotnej wiedzy o tym, jakie przeobrażenia zachodzą w świadomości polskiego społeczeństwa, jak zmieniają się poglądy, jak postrzega się nierówności społeczne. Wiele podobnych pytań zadaliśmy w POLPAN-ie.

Strukturę rynku pracy udało by się pewnie odtworzyć na podstawie badań powtarzanych, które byłyby prowadzone dostatecznie wcześnie i na reprezentatywnych próbach. Ale już na przykład nie można byłoby powiedzieć, jak zmieniają się kariery życiowe. W tej kwestii POLPAN daje unikalne możliwości. Pomiary dokonywane są wielokrotnie, uzyskujemy więc stosunkowo wiarygodne informacje o tym, co respondenci robili od początku swojej kariery, a potem, podczas kolejnych etapów badania, stopniowo rozszerzamy perspektywę czasową, dzięki czemu wiemy, jak potoczyły się ich dalsze losy. Tak precyzyjnych danych na temat ścieżki życiowej nie uzyska się, prosząc ludzi o to, aby opowiedzieli swoją historię.

Czy mógłbyś powiedzieć coś więcej o badaniu karier zawodowych? Pod jakim kątem się je bada?

Przebieg kariery dotyczy zmian różnych składowych sytuacji zawodowej. Można ją badać w rozmaity sposób – przedmiotem pomiaru mogą być zarobki, prestiż płynący z wykonywanego zawodu, czy status społeczno-ekonomiczny, na który składają się nie tylko zarobki, lecz również

inne gratyfikacje, w postaci znajomości, czy możliwości, jakie daje praca. Na świecie nie ma zbyt wiele literatury na temat wzorów przebiegu karier zawodowych, lecz przyczyną jest właśnie brak dobrych danych. A POLPAN takich danych dostarcza.

Dzięki POLPAN-owi wiemy, jak silnie ścieżki kariery zależą od pracy, od której rozpoczyna się drogę zawodową. Paneliści zaczynający od pracy w gospodarstwie rolnym, praktycznie przez całą swoją karierę pozostawali na podobnej pozycji, czyli albo nadal byli rolnikami, albo przechodzili na nisko kwalifikowane stanowiska fizyczne, jak stróż, pomocnik na budowie, czy robotnik rolny. Z kolei paneliści, którzy po szkole lub służbie wojskowej zdecydowali się pracować jako robotnicy, w większym stopniu zyskali szanse na awans. Część została brygadzystami, część skończyła szkołę średnią wchodząc do kategorii techników, niektórzy skończyli studia. Największe szanse mieli jednak ci, którzy zaczęli od pracy na stanowisku umysłowym. Co prawda tego rodzaju pracę zaczyna się później, bo najpierw trzeba zdobyć wykształcenie, lecz za to w dalszych fazach kariery awansuje się szybciej.

Obraz, który przedstawiłem, nie wydaje się może zbyt odkrywczy, gdyż są to prawidłowości intuicyjne i logiczne, z których na ogół zdajemy sobie sprawę. Prawda jest jednak taka, że od owych ogólnych prawidłowości w różnych okresach były odstępstwa. Tu właśnie ujawnia się siła projektu POLPAN, który jest w stanie odstępstwa te wykazać. Warto powiedzieć o sytuacji pokolenia, które rozpoczynało kariery w okresie Gierka i na początku lat 80. Tym razem, jeśli zaczęło się od pracy w gospodarstwie rolnym, nie przesądzało to o dalszych losach życiowych. Po zmianie systemowej rolnictwo zaczęło się kurczyć, co dla wielu osób oznaczało konieczność szukania innego zajęcia. Wiele z tych zajęć zapewniało wyższą pozycję społeczną, niż praca na roli, tak więc mamy tu do czynienia z awansem wymuszonym przez zmiany dokonujące się w gospodarce.

W specyficznej sytuacji znalazły się też osoby, które w epoce Gierka rozpoczynały pracę na stanowiskach robotniczych. To już nie było Eldorado, jak 20 lat wcześniej, gdy można było wyjechać do Nowej Huty, czy związać swoje życie z inną „wielką budową socjalizmu”. Badanie POLPAN pozwala pokazać, że epoka Gierka nie stworzyła robotnikom szans na awans. Jeśli ktoś zaczął pracę na pewnym stanowisku, to na ogół kończył na nim swoją karierę zawodową. Ponadto, co również ilustrują dane POLPAN, kariery robotników trwają przeciętnie krócej, niż w innych kategoriach zawodowych. Zawęża to okres, w którym ewentualny awans mógłby mieć miejsce.

A co się działo z pracownikami umysłowymi, którzy zaczęli pracę w epoce Gierka? W okresie schyłku PRL-u ludzie ci przestali być potrzebni. Nic nie produkowali, reprezentowali tylko rosnącą biurokrację. W pewnym sensie były to zawiedzione nadzieje – zjawisko, które nie wystąpiło

w Polsce wcześniej. W latach 50. czy 60. ukończenie studiów stwarzało szanse na sukces. W latach 70. już nie. Lukratywne pozycje były zajęte, zaś nowe możliwości nie powstawały.

To są wszystko przykłady pytań, na które trudno odpowiedzieć bez posiadania danych panelowych. Projekt musi być jednak wzbogacony o pewne narzędzia, takie właśnie jak CONVERTER.

Jaki był Twój udział w dwóch ostatnich falach POLPAN-u – w 2008 i 2013 roku?

Co do roku 2008, to nie mogę powiedzieć, aby moja rola wzrosła. Nie mogło być zresztą inaczej, skoro w pocie czoła próbowałem w tym czasie skończyć habilitację. Mój udział miał charakter konsultacji, merytorycznego nadzoru nad doborem próby i nad przetwarzaniem danych. Rola, która przypadła mi w udziale, wiązała się z zapewnieniem prawidłowej realizacji badania, dbaniem o standardy metodologiczne, od których zależy, czy dane będą w stanie ujawnić swoją wartość. Chyba z zadania tego wywiązałem się dobrze, choć z pewnością czuję niedosyt. Bo czy ktokolwiek uświadamia sobie, jakie znaczenie dla jego życia miała akuszerka? Rola metodologa – to właśnie rola akuszerki. Bez niego nie byłoby badań, choć rzadko kto o tym pamięta.

A ostatni POLPAN, z 2013 roku?

Tu było inaczej, gdyż udało się uzyskać środki pozwalające zrealizować rzecz niezwykłą – podjąć próbę dotarcia do respondentów, którzy wypadli z panelu we wcześniejszych latach. Gdy dowiedziałem się o tych możliwościach, z miejsca poczułem się młodszy o 20 lat, przypominając sobie czasy, gdy na kolanach, w IFiS-owskiej piwnicy, zbieraliśmy kwestionariusze badania *Struktura Społeczna II*. Wtedy, co prawda, nie udało się dotrzeć pod wszystkie adresy, lecz nie było przeszkód, aby zachować te adresy na dyskietce, wierząc, że może kiedyś się to uda. Tak właśnie postąpiłem, choć, jak dziś oceniam, nie wynikało to z wiary w świetlaną przyszłość POLPAN-u, lecz raczej z zapobiegliwości – co akurat nie jest moją zasługą, bo mam to wrodzone. Przez 10 lat dyskietka przeleżała się u mnie w szafie i pies z kulawą nogą się nią nie interesował. W końcu zaniósłem ją do IFiS-u, bo po pierwsze, dane osobowe powinny być szczególnie chronione, a moja szafa im tego nie zapewniała, zaś po drugie, adresy stawały się nieaktualne, bo trudno w XXI wieku odnaleźć respondentów na ulicy Feliksa Dzierżyńskiego, czy Bohaterów Stalingradu. Przekazując dyskietkę, poprosiłem więc o aktualizację tych adresów, co uczyniono, po czym dyskietkę zamknięto w sejfie, bo w 2003 roku, jak dziesięć lat wcześniej, nie było środków na ekstra fanaberie. To samo było pięć lat później, więc adresy bezpiecznie pozostały w sejfie. Aż nadszedł rok 2013. Tyle tylko, że od ostatniego kontaktu z badanymi minęło już ponad ćwierć wieku.

I jak sądzisz, udało się?

Trudno to ocenić, bo wcześniej nie było takich precedensów. Cała sprawa została jednak dobrze przemyślana, a to dzięki zespołowi Ośrodka Realizacji Badań Socjologicznych IFiS PAN, skupiającemu badaczy, którzy mieli okazję obserwować całą historię badań w Polsce. Od badań łódzko-koszalińsko-szczecińskich, o których już wspominałem, poprzez OBOP, CBOS oraz badania w niełatwych latach osiemdziesiątych. Badacze ci przeżyli zarówno triumfy, jak i upadki badań marketingowych, międzynarodowe projekty, jak ISSP, ESS, czy PISA, nie mówiąc już o kolejnych edycjach POLPAN-u. To niewątpliwie doświadczony zespół, który pamięta czasy, gdy ankieterów przyjmowano serdecznie i niektórym przed świtem nie udawało się wyjść od respondenta.

Owych niewykorzystanych adresów mieliśmy dwa i pół tysiąca. To prawie tyle, co w 2013 roku liczyła cała próba POLPAN. Wolnych środków nie starczałoby na to, aby wysłać ankieterów pod wszystkie adresy. Szczególnie, że były to „końcówki” wcześniej niezrealizowanych prób, obejmujące niekiedy po jednym adresie w gminie. Wiadomo, benzyna na dojazdy i czas ankieterów kosztują, toteż doradzono nam, aby wysłać listy, co w wielu przypadkach rozstrzygnie, czy warto tam jechać. Najpierw wysłaliśmy listy zwykłą pocztą, załączając do nich krótką ankietę wraz z prośbą o zgodę na przyjęcie ankietera. Respons był jednak niewielki, toteż po dwóch miesiącach wysłaliśmy listy polecane, licząc na to, że poczta odeśle nam informacje zwrotne, czy adres w ogóle istnieje i czy respondent tam mieszka. Tym razem odzew był nadspodziewanie dobry, co pozwoliło wysłać ankieterów pod 800 adresów. Wywiady udało się przeprowadzić z połową respondentów, co wraz z wcześniej przysłanymi ankietami pocztowymi dało informacje o prawie sześciuset osobach badanych po raz ostatni na przełomie 1987 i 1988 roku. Sześćset na dwa i pół tysiąca to zaledwie jedna czwarta, czyli, jakby nie rozpatrywać, dość żenujący odsetek, nawet jak na standardy obecnych badań. Z drugiej jednak strony – biorąc pod uwagę 25 lat przerwy od poprzedniej wizyty, uzyskany rezultat zapewnia nam mistrzostwo świata. Kiedyś obliczyłem, że w życiu kierowałem realizacją ponad tysiąca badań, jednak czegoś takiego nigdy nie doświadczyłem. Bez żadnych wątpliwości, w historii metod badawczych POLPAN zapisał się złotymi zgłoskami.

Co uważasz za mocną stronę POLPAN-u?

Mocne strony projektu są po części naszą zasługą, a po części dziełem przypadku. Przecież nikt nie mógł przewidzieć, że w okresie realizacji badania zajdą tak ważne zmiany w naszym społeczeństwie: najpierw obalenie starego systemu, potem transformacja, wejście do Unii i tak dalej. POLPAN jest jednym z niewielu badań – jeżeli nie jedynym – które pozwala śledzić zmiany

w mentalności ludzi po upadku komunizmu. Taka wiedza jest szczególnie cenna. Przede wszystkim pokazuje – może niezgodnie z oczekiwaniami – że zmiany następują tak wolno. Starsi respondenci, których młodość i okres aktywności zawodowej przypadły na lata PRL, nadal są za tamtym ustrojem. Ich wiara w ustrój socjalistyczny nie została zachwiana przez jego upadek.

Ponadto podkreśliłbym, że badanie to dobrze przemyślany projekt, stanowiący kontynuację wcześniejszych badań i wcześniejszego myślenia o strukturze społecznej, stworzony wbrew trudnościom, na jakie napotykały badania w początkach lat 90. Jest to zasługą przede wszystkim Maćka Słomczyńskiego, który był *spiritus movens* całego przedsięwzięcia i wbrew przeciwnościom potrafił znaleźć środki na realizację kolejnych fal. Pewnie dlatego wspominam o nim tak często. Nawet jeśli w 1993 roku nie udało się zrealizować całej próby, „wyciągniętej z piwnicy”, to zrobiliśmy to 20 lat później – w roku 2013. Wtedy udało się pójść z kwestionariuszem do osób, do których wcześniej nie mogliśmy dotrzeć.

A co mogłoby zostać poprawione?

POLPAN jest niedostatecznie wypromowanym projektem. Obecnie prowadzi się dużo badań i w związku z tym ludzie sięgają po nie może chętniej niż kiedyś, ale robią to powierzchownie. Na ogół interesują ich odsetki osób wyrażających pewne opinie czy przekonania. Rzadko sięga się głębiej – do uwarunkowań owych opinii. Kierunek zainteresowań przeniósł się zresztą z perspektywy krajowej na międzykrajową, tak że obecnie wiele analiz polega na porównaniu postaw, opinii, wartości, czy przebiegu pewnych zjawisk w różnych krajach.

Natomiast mniejszym zainteresowaniem cieszy się perspektywa karier życiowych, podejście polegające na patrzeniu na zmiany społeczne z punktu widzenia indywidualnych historii. Jest to z pewnością trudniejsze, nie ma tutaj danych porównywalnych w skali międzynarodowej. Wydaje się jednak, że właśnie to podejście może wiele nauczyć, gdy chodzi o myślenie o społeczeństwie. Może jesteśmy trochę winni temu, że nie cieszy się ono zainteresowaniem, między innymi przez to właśnie, że nie udało się wypromować POLPAN-u. Będziemy próbowali zrobić to teraz. Może od tego należało zacząć, ale początek lat 90. nie sprzyjał zajmowaniu się promocją badań. Wiele osób nie doceniało znaczenia zachodzących zmian, nie było wiadomo, jak sytuacja wyglądać będzie w przyszłości, stąd nie dostrzegano potrzeby interpretacji losów jednostek z perspektywy historii dziejącej się na naszych oczach. Wierzę, że obecnie to się zmieni i uda się w większym stopniu zainteresować badaczy tego rodzaju danymi.

Jaka jest przyszłość POLPAN-u? Czy powinny być realizowane wciąż nowe jego fale, czy też badanie powinno się w pewnym momencie zakończyć?

Doświadczenia innych krajów wskazują, że to się nie kończy, lecz dopiero zaczyna. W ostatnich latach zaczęto prowadzić badania panelowe na niespotykaną wcześniej skalę. Niemiecki *Nationales Bildungspanel* składa się z sześciu podpaneli, obejmujących badanych w różnym wieku i w różnej fazie życia: od roku do 74 lat. Brytyjskie *Millennium Cohort Study* systematycznie śledzi losy prawie 20 tys. dzieci wylosowanych wśród urodzonych w latach 2000-2001. Wiele krajów doszło do wniosku, że tylko poprzez systematyczne śledzenie przebiegu karier – edukacyjnej, zawodowej, czy ogólnie: życiowej – możliwe jest określenie pewnych prawidłowości czy zjawisk, ważnych nie tylko dla socjologów, lecz również dla polityków społecznych. Przykładem może być bezrobocie – chcemy wiedzieć, jakie są jego przyczyny, co mu sprzyja, w jakich warunkach bezrobocie się pojawia. Inny przykład to inwestowanie w edukację – na ile zapewnia ona sukces nie tylko jednostkom, ale całym społeczeństwom. Badania panelowe są jedynym sposobem uzyskania odpowiedzi na szereg tego typu pytań i dlatego mają przyszłość. I myślę, że również POLPAN ma przyszłość, zwłaszcza że w ostatnich dwóch falach – w roku 2008 i 2013 – dość znacznie rozszerzyliśmy część panelu, obejmującą najmłodszych respondentów. Są więc podstawy, aby budować przyszły POLPAN.

Czy chciałbyś coś jeszcze dodać?

Chyba nic więcej... Chociaż Maciek Słomczyński prosił, abym powiedział jeszcze o tym, że równoległe z POLPAN-em cały czas wykonywane były prace nad klasyfikacją zawodów. Miało to wpływ na kształt POLPAN-u i na wartość danych, ale też POLPAN był jednym ze źródeł wiedzy na temat zróżnicowania zawodowego i pomógł w doskonaleniu klasyfikacji. Przy pracy nad nią korzystaliśmy również z innych badań, z *Europejskiego Sondażu Społecznego*, a także z badania *Polacy*. Wspólnie z Henrykiem Domańskim i Maćkiem Słomczyńskim opracowaliśmy w 2007 roku nową klasyfikację⁸, która trafniej niż poprzednie odzwierciedla zmieniające się podziały zawodowe. Klasyfikacja zawodów należy do „kośćca” POLPAN-u, jako wskaźnik stratyfikacji społecznej i podziałów klasowych. Temu tematowi można by zresztą poświęcić osobny wywiad. Pracowaliśmy nad tą problematyką od połowy lat 80., nieco dłużej, niż istnieje POLPAN. Uzyskaliśmy szereg ciekawych wyników. Chociażby, nikt wcześniej nie podjął się analizy takiego zagadnienia: kto w badaniach trafia do poszczególnych kategorii zawodowych? Sporo się mówi o klasie społecznej,

⁸ Zob. Domański Henryk, Zbigniew Sawiński, Kazimierz M. Słomczyński. 2007. *Nowa klasyfikacja i skale zawodów. Socjologiczne wskaźniki pozycji społecznej w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN. Klasyfikacja została później w niewielkim stopniu zmodyfikowana – zob. Domański Henryk, Zbigniew Sawiński, Kazimierz M. Słomczyński. 2009. *Sociological Tools Measuring Occupations: New Classification and Scales*. Warsaw: IFiS Publishers.

jaką jest inteligencja. W badaniach najczęściej trafiają do niej nauczyciele, natomiast znikomy udział mają specjaliści, naukowcy, czy artyści. Więc jeśli ktoś pisze książkę o inteligencji, korzystając z wyników badań, to wcale nie jestem pewien, czy wie, kto został do niej zaliczony. Może powinien raczej pisać o nauczycielach? Warto niekiedy zdać sobie sprawę z tego, że teoria i empiria powiązane są w niedoskonały sposób. Nie zawsze empiria daje poparcie dla teorii, nawet jeśli pozornie tak się wydaje, bo nie zawsze kategorie teoretyczne są tożsame z empirycznymi. I to jest, z całą pewnością, szerszy problem. Może nie warto go w tym momencie łączyć z POLPAN-em.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Rozmawiała Danuta Życzyńska-Ciołek, 15 maja 2015 r.